

Smutno to mało

Profesor Romuald Szeremietiew

Agencje doniosły, że w Afganistanie zginęło pięciu polskich żołnierzy. Taka smutna wiadomość dotarła do nas tuż przed radosnymi świątami Bożego Narodzenia.

To prawda, że w służbę żołnierską wpisane jest ryzyko utraty życia w boju. W przypadku polskiej armii mamy tylko jeden rodzaj boju zapisany w tradycji – bój w obronie Ojczyzny. Zdarza się jednak, że politycy używają wojska jako narzędzia polityki zagranicznej. Ta rola armii w Polsce nie ma dobrych tradycji. W takim kontekście trzeba zapytać jakie boje toczą nasi żołnierze w dalekim Afganistanie. A przy tej okazji warto sprawdzać co rząd polski zyskuje wysyłając żołnierzy na takie pola bitewne.

Njapierw jednak historia. Wiek XIX i czasy napoleońskie. Co czuli polscy żołnierze wystąpi przez Napoleona na San Domingo do stłumienia powstania buntujących się czarnych poddanych Francji? Lub jak powinniśmy ocenić udział „sojuszniczy” polskich żołnierzy w tłumieniu

powstania Hiszpanów przeciwko Francuzom. Szczyrimy się szarżą polskich szwoleżerów pod Somosierrą, ale zdaje się nie pamiętamy, że hiszpańskie matki przez wiele lat straszły niegrzeczne dzieci „żółtymi diabłami Konopki”, (pułk ułanów pod dowództwem płka Jana Konopki miał żółtą barwę). To prawda, że

. W przypadku polskiej armii mamy tylko jeden rodzaj boju zapisany w tradycji – bój w obronie Ojczyzny. Zdarza się jednak, że politycy używają wojska jako narzędzia polityki zagranicznej. Ta rola armii w Polsce nie ma dobrych tradycji. W takim kontekście trzeba zapytać jakie boje toczą nasi żołnierze w dalekim Afganistanie.

dzięki decyzji Napoleona Polacy uzyskali kadłubowe państwo Księstwo Warszawskie. Jednak cesarz Francuzów dostał w zamian pod swoją komendę nie tylko kilkanaście tysięcy polskich żołnierzy do wykonania „misji stabilizacyjnej”, jak byśmy dziś powiedzieli, na terenie Hiszpanii. W 1812 r. na wojnę z Rosją wyruszyło ponad 100 tys. polskich żołnierzy – co siódmy żołnierz Wielkiej Armii Napoleona był Polakiem! Niekiedy historycy nazywają tą wyprawę na wschód „wojną polską”. Rzeczywiście, była to wojna z najgroźniejszym wrogiem niepodległości Polski. Powstaje jednak wątpliwość, czy w razie wygranej niepodległa Rzeczpospolita rzeczywiście by powstała skoro w tej „wojnie polskiej” polskie wojsko nie wystąpiło jako samodzielna siła po polskim dowództwem. Polskie dywizje zostały decyzją Napoleona rozdzielone

pomiędzy francuskie korpusy. Dodajmy, że w podobny sposób dowództwo Układu Warszawskiego zamierzało użyć dywizji LWP w razie wojny z Zachodem – przydzielając je do poszczególnych armii sowieckich pod rosyjskich generałów.

Inny przykład. W czasie II wojny światowej Polska nie dała się skusić Hitlerowi i ponosząc wielkie straty toczyła bój z Niemcami jako sojusznik brytyjskiego imperium i potężnej Francji. Po ataku Niemiec na ZSRR w 1941 r. Anglikom zależało, aby także Sowiety znalazły się w koalicji antyhitlerowskiej. Był jednak kłopot, bowiem polski sojusznik miał do Sowietów sporo uzasadnionych pretensji. Stalin zagarnął w sojuszu z Hitlerem ponad połowę Polski, sowieciarze aresztowali i zesłali do obozów setki tysięcy polskich obywateli, a dziesiątki tysięcy wymordowali. Stalin, sam będąc w ciężkim położeniu militarnym po ataku wojsk Hitlera na ZSRR (Niemcy szli jak burza, a armia sowiecka rozsypywała się) nie chciał uwzględnić polskich praw. Mówił Anglikom, że najważniejsza jest wojna z Hitlerem, a sprawa granic z Polską może poczekać do końca wojny – on zapewnia, że Polski nie skrzywdzi, bo chce niewielkich korekt polskiej granicy, tak „ciut, ciut”.



Stalina ciut, Ciut.

A Polaków trzymany w łagrach i więzieniach zwolni na podstawie „amnestii”. Polski rząd rozmawiając z rządem brytyjskim wskazywał, że granice z Polską Rosja Sowiecka uznała w 1921 r. więc Stalin ma potwierdzić ich obowiązywanie, natomiast obywatele polscy nie popełnili żadnych przestępstw, nie są obywatelami ZSRR, więc na jakiej podstawie mają być przez Stalina „amnestionowani”? Premier brytyjski Churchill uspokajał premiera polskiego rządu gen. Sikorskiego, że po zakończeniu wojny demokracje zachodnie zadbają, aby Polska zachowała całość swego terytorium i niepodległość. A do tego czasu, bez względu na powód, będzie dobrze, jeżeli Polacy wyjdą z sowieckich więzień i łagrów. Sikorski zgodził się, rząd RP podpisał umowę z Sowietami. A następnie były Teheran i Jałta, gdzie „demokracje zachodnie” zdradziły Polskę oddając ją Stalinowi, a po drodze zerwanie przez Kreml stosunków z Polską, po ujawnieniu przez Niemców dołów śmierci w Katyniu, sowiecka aneksja ponad 200 tys. km. kw. terytorium państwowego RP (stalinowskie „ciut, ciut”), zniewolenie Polaków i komunistyczne rządy w Warszawie.



Dwaj oszuści i zbrodniarz, czyli Wielka Trójka

W 1945 r. Brytyjczycy nie zgodzili się, aby jednostki Polskich Sił Zbrojnych uczestniczyły w londyńskiej defiladzie zwycięstwa. Londyn nie chciał drażnić Moskwy. Churchill powiedział wówczas do Naczelnego Wodza gen. Władysława Andersa: „może pan sobie zabrać te wasze dywizje. Nie są nam potrzebne”. A następnie kazano Polakom zapłacić z uzbrojenie, które uzyskali od aliantów do walki z Niemcami.

Dziś jesteśmy super lojalnym sojusznikiem USA i traktujemy poważnie nasze członkostwo w NATO i jesteśmy w UE bardziej „europejscy” niż Francja, czy Niemcy.



Nowa wielka trójka – weselsza bo zdjęcie zrobione przed kryzysem.

Uczestniczymy czynnie w operacjach wojennych (Irak a teraz Afganistan). Ponosimy przy tym straty w ludziach i sprzęcie i wydajemy na to ogromne pieniądze. Pytanie – kto dokonuje kalkulacji i obliczeń na ile to polskie zaangażowanie daje Polsce korzyści? Jakież?

Bogdan Klich jako minister Obrony Narodowej podsumowując [działania](#) polskiego kontyngentu w Iraku twierdził, że Polska zyskała tam „ewidentny sukces” na płaszczyźnie politycznej i militarnej. Nie udało się jedynie – bagatela, uzyskać cokolwiek na polu gospodarczym. Tu jednak, jak podkreślił minister Klich zawinił rząd premiera Leszka Millera, który wysyłając wojsko do Iraku zapomniał przeprowadzić z Amerykanami „męską rozmowę” w celu uzyskania tych korzyści. No i kolejne rządy później nic już nie mogły zrobić.(sic!)

Irak posiada ogromne złoża ropy naftowej - stanowią 10 procent światowych rezerw ropy i są znane ze swej wysokiej jakości. Irak z tej racji stanowi też szczególnie atrakcyjne miejsce dla inwestorów. Z 80 odkrytych w Iraku złóż, 27 jest już eksploatowanych. Geolodzy wytypowali ponadto czterysta miejsc, w których może znajdować się ropa. Nie ulega zatem wątpliwości, że skoro Polska potrzebuje ropy i gazu, to takie inwestycje należy podejmować. **Brytyjskie i amerykańskie firmy naftowe doprowadziły nawet do zmiany irackiego prawa i mogą w sposób niemal nieskrępowany korzystać z irackich pól naftowych. Jest tam obecna także antyamerykańska przeciw Rosja, która podpisała porozumienie z rządem w Bagdadzie, a "Łukoil" już inwestuje 4 mld dolarów w eksploatację jednego z największych irackich złóż ropy.** Nawet komunistyczne Chiny, światowy konkurent USA, zawarły z Irakiem kontrakt wart 3 mld dolarów na eksploatację złóż położonych w pobliżu Bagdadu. Polski nie ma! Obrazu porażki dopełnia opublikowana przez iracki rząd lista zagranicznych przedsiębiorstw dopuszczonych do przetargów na wydobycie ropy. Oprócz potęg w rodzaju brytyjsko-holenderskiego "Shella", amerykańskiego "Exxona" czy francuskiego "Totala" są na niej firmy z Rosji, Indii, Malezji, z Indonezji. Nie ma Orlenu i PGNiG. Nie ma polskich przedsiębiorstw w Iraku spoza sektora naftowego. Są z innych krajów - nie tylko amerykańskie, czy brytyjskie, ale także francuskie i niemieckie, a więc z państw, które krytykowały Amerykanów za wojnę w Iraku. Aktywne na tym obszarze są firmy z Chin, Francji, Kanady, Korei Południowej, Norwegii, Rosji, Turcji. Jedynym w zasadzie irackim sukcesem Polski były kontrakty na dostawę uzbrojenia. „Bumar” podpisał umowy na ponad 400 mln dolarów. Sprzyjał temu wiceminister obrony Iraku Cattan Ziad, silnie związany z Polską. Absolwent Akademii Ekonomicznej w Krakowie z polskim obywatelstwem. Niestety, po zmianie ekipy rządowej w Iraku został on oskarżony o korupcję. W mediach amerykańskich pojawiły się zarzuty, że kontrakty z Polską były polem tej korupcji, a broń dostarczana przez Polaków marnej jakości. „Bumar” wypadł z listy dostawców uzbrojenia dla armii irackiej. Kontrakty na dostawy broni dla Iraku na ponad dwa mld dolarów podpisała Ukraina!

Jedna z gazet zainspirowana mową min. Klicha przedstawiła „plusy” misji w Iraku. **A więc mamy korzyści w sferze dyplomacji – dzięki udziałowi w misji staliśmy się „ważnym partnerem” na arenie międzynarodowej. Pytanie, czemu to nie przełożyło się na sferę gospodarczą.** Polska dyplomacja nie potrafiła doprowadzić chociażby do porozumienia w sprawie 850 mln dol., które Irak - największy dłużnik Polski - jest winny od wielu lat. Natomiast potrafiła to zrobić Bułgaria, jak można sądzić dysponująca słabszymi aktywami, która uzyskała zwrot należnych 360 mln dol. Trudno więc przyjąć, że polska „dyplomacja” jest jakoś szczególnie wpływowa i skuteczna.

Wreszcie trzecim i ostatnim „plusem” ma być „lepsze wyposażenie żołnierzy i przygotowanie dowódców, bezprecedensowe doświadczenia.”

Rzeczywiście w czasie trwania misji okazało się, że wystaliśmy na nią żołnierzy źle wyposażonych.

Innym „plusem” wskazanym przez gazetę ma być decyzja o przejściu w Polsce na armię zawodową. Czytam: „Sztab Generalny przestał upierać się przy armii z poboru”. Nie bardzo rozumiem, dlaczego udział w misji irackiej miał skutkować taką decyzją? Pomijając drobiazg, że Polska nie powinna opierać swej obrony na malutkiej armii zawodowej.

Wreszcie trzecim i ostatnim „plusem” ma być „lepsze wyposażenie żołnierzy i przygotowanie dowódców, bezprecedensowe doświadczenia.” Rzeczywiście w czasie trwania misji okazało się, że wystaliśmy na nią żołnierzy źle wyposażonych. Polscy decydenci początkowo nie dostrzegli, że np. będą potrzebne [pojazdy](#) opancerzone. Nie było zrozumienia, że trzeba będzie zmierzyć się z sytuacjami bojowymi. W tym miejscu warto jednak zastanowić się w jakim stopniu wspomniane „bezprecedensowe doświadczenia” mogą poprawić stan polskiej obronności. Jak informowało

Dowództwo Operacyjne w czasie wszystkich zmian żołnierze wykonali ponad 130 tysięcy patroli i konwojów, w czasie których sprawdzono niemal 10 mln osób i pojazdów. Ponadto wykonywano różne zadania saperskie - zniszczono ponad 3,5 mln sztuk amunicji zarekwirowanej bądź znalezionej. Trudno przyjąć, że takie policyjno – porządkowe czynności będą szczególnie przydatne w razie obrony Polski przed agresją z zewnątrz.

Na misji w Afganistanie mamy 2600 żołnierzy. Generał Waldemar Skrzypczak, były dowódca wojsk lądowych, a obecnie cywilny doradca ministra obrony wskazywał, że bez zwiększenia liczby żołnierzy nie uda się przejąć inicjatywy operacyjnej, pokonać rebeliantów i osiągnąć zakładany cel. O walce z partyzantami mówi jeden z dowódców: „To nieustanny wyścig. Oni wymyślają coś nowego, a my dopiero uczymy się reagować. Ciągłe jesteście krok za nimi”. Przeciwnikiem polskich żołnierzy, wg ocen tajnych służb, jest 900 partyzantów. Przyjmując relacje sił dla działań asymetrycznych wiadomo, że siły pacyfikacyjne powinny przeważać co najmniej cztero pięciokrotnie nad rebeliantami (w Czeczenii Rosjanie opanowali sytuację po uzyskaniu przewagi trzydziestokrotnej). Gen. Skrzypczak mówił, że trzeba zwiększyć stan liczebny do 4 tys. żołnierzy. Nic takiego nie nastąpiło. Kiedy min. Klich zabiegał o zgodę USA na objęcie przez Polskę [odpowiedzialności](#) za całą prowincję słyszeliśmy, że dzięki temu uzyskamy korzyści gospodarcze. Rzeczywiście są doniesienia, że w Afganistanie zostały odkryte ogromne złoża cennych surowców. W prowincji Ghazni, czyli w „polskiej strefie” są złoża najłżejszego metalu litu, porównywalne do zasobów Boliwii, uznawanej dotychczas za kraj o największych złożach tego pierwiastka. Lit jest kluczowy dla rozwoju [nowoczesnego](#) przemysłu – wykorzystuje się go m.in. w produkcji baterii do laptopów i telefonów komórkowych. Afganistan ma tak wielkie zasoby, że ma szansę stać się swoistą „litową Arabią Saudyjską”. Co to oznacza dla Polski? Nic. Można być pewnym, że nasze korzyści będą takie same jak w przypadku Iraku. Wracając do Afganistanu: jedynym efektem udziału w misji będą więc zabici i ranni żołnierze oraz zużyty i zniszczony w działaniach sprzęt, a także wyrzucone pieniądze polskich podatników.

W Iraku zginęło 22 polskich żołnierzy. Ponadto straciło życie trzech pracowników firm ochroniarskich, funkcjonariusz BOR, dziennikarz i montażysta TVP. W Afganistanie jak dotąd zginęło 35 żołnierzy i jeden cywil ratownik.

Premier Tusk zapytany o śmierć żołnierzy powiedział, że jest mu smutno.